

**prof. dr hab. Grzegorz Motyka**  
**Instytut Studiów Politycznych PAN**  
**Ul. Polna 18/20**  
**00-625 Warszawa**

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Artura Piekarza, *Walka bez zwycięstwa. Oddział partyzancki Zdzisława Brońskiego „Uskoka” 1944-1949*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Zbigniewa Zaporoskiego w Katedrze Historii Społecznej i Edukacji Instytutu Historii, Wydział Humanistyczny UMCS, Lublin 2020, ss. 896.**

Tematyka działalności powojennego podziemia niepodległościowego wciąż pozostaje przedmiotem żywych sporów. Choć mają one najczęściej publicystyczny (a nie naukowy) charakter, to jednak wywołują wrażenie nadzwyczaj dużego postępu prac badawczych. Wbrew wszakże tej obiegowej opinii, prac naukowych rzeczywiście wnoszących coś nowego do tej tematyki nie znajdziemy zbyt wiele.

Rozprawa doktorska Artura Piekarza niewątpliwie należy do tych nielicznych pozytywnych przykładów, w jej wypadku mamy do czynienia z rzetelnym opracowaniem naukowym powiększającym naszą wiedzę. Przedmiotem jego dociekań jest działalność jednego z bardziej rozpoznawalnych oddziałów powojennego podziemia Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Powstał on jeszcze w okresie okupacji niemieckiej i przestał istnieć wraz ze śmiercią jego dowódcy w 1949 roku. Jednym z podkomendnych „Uskoka” był legendarny ostatni żołnierz podziemia, Józef Franczak „Lalek”, który, jak wiadomo, zginął dopiero w 1963 roku. Nie można nie wspomnieć, że Broński „Uskok” pozostawił unikalne świadectwo w postaci zapisków kreślonych w bunkrze. Pamiętnik Brońskiego, przechwycony przez UB i wydany w 2004 roku przez Instytut Pamięci Narodowej jest prawdziwą kopalnią informacji o podziemiu na Lubelszczyźnie<sup>1</sup>.

Praca składa się ze wstępu, zakończenia i dziesięciu rozdziałów. Konstrukcja rozprawy, przyjęte ramy chronologiczne i zastosowana metodologia nie budzą większych zastrzeżeń. Autor przy pisaniu wykorzystał podstawową literaturę przedmiotu, jednak w dużej mierze opiera się na kwerendach archiwalnych przeprowadzonych przede wszystkim w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (w Warszawie i Lublinie) oraz w Archiwum

---

<sup>1</sup> Zdzisław Broński „Uskok”, *Pamiętnik (1941- maj 1949)*, red. Sławomir Poleszak, edycja tekstu: Andrzej T. Filipek, Maciej Sobieraj, Warszawa 2004.

Państwowym w Lublinie. Niestety, nie dotarł do Archiwum Akt Nowych (co wszakże w okresie pandemii jest bardzo mocno utrudnione). Wydaje się też, iż lepszemu opisaniu sytuacji powojennej na terenie objętym aktywnością oddziału „Uskoka”, przysłużyłoby się pełniejsze wykorzystanie dokumentów administracji państwowej znajdujących się w Archiwum Państwowym Lublin. Mam tu na myśli, choćby zespół starostwa powiatowego w Lubartowie (oznaczonego sygnaturą 35/726/0), zwłaszcza zaś dokumenty tamtejszego referatu społeczno-politycznego.

Piekarz przedstawia w kolejnych rozdziałach, ułożonych zasadniczo w porządku chronologicznym, szczegółowy opis historii oddziału, w ostatnim zaś dokonuje jego charakterystyki. Za niezwykle ważne uznaje szczegółowe odtworzenie przez niego pacyfikacji w Puchaczowie w lipcu 1947 roku, jednej z najkrwawszych i zarazem najbardziej kontrowersyjnych akcji podziemia w skali całego kraju. To drobniaczkowa, wymagająca niewątpliwie wiele pracy analiza wydarzeń, wprowadza w obieg historiograficzny szereg nowych faktów. Autor nie ukrywa swojej sympatii do żołnierzy podziemia, jednak przedstawia przebieg tragicznych wydarzeń w całej ich grozie. Piekarz sporo miejsca poświęca też komunistycznym represjom. Zwrócenie przez niego uwagi na stosowanie przez władze zasady odpowiedzialności rodzinnej i wywłaszczanie, a często też przymusowe przesiedlanie, rodzin niektórych partyzantów w inne, z zasady dość odległe rejony kraju, ma charakter pionierski. Niektórzy z autorów, co prawda, informowali, iż tego typu represje były stosowane wobec Polaków<sup>2</sup>, jednak w tym wypadku mamy po raz pierwszy opisane szczegóły takich akcji, z wymienieniem nazwisk i miejsc zamieszkania rodzin, które podlegały podobnym prześladowaniom.

Opisując losy oddziału i jego dowódcy Piekarz tworzy dość ciekawą opowieść, pozwalającą lepiej zrozumieć tragiczne losy członków powojennego podziemia. Niektóre partie jego pracy są wprost przejmujące. Należy do nich między innymi szczegółowy opis ostatniej oblawy na Zdzisława Brońskiego. Jednak pewną słabością rozprawy jest pełne skoncentrowanie na odtworzeniu podstawowej faktografii, w efekcie czego wyraźnie gorzej wypada część analityczna rozprawy. Jego analiza przedstawionego materiału nierzadko sprawia wrażenie powierzchowności. Rzuca się przy tym w oczy co nieco apologetyczna wobec podziemia narracja rozprawy. Nie oznacza to rzecz jasna, by doktorant pomijał niewygodne fakty (choćby, jak już wspominałem, opis mordu w Puchaczowie jest wyjątkowo

---

<sup>2</sup> W odniesieniu do akcji „Wisła” pisał o tym np. Jan Pisuliński, *Akcja specjalna „Wisła”*, Rzeszów 2017. Z kolei o wysiedlaniu wybranych działaczy PSL z terenu Pomorza Zachodniego wspominał Stanisław Łach, *Represje władz wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1947*, w: „Słupskie Studia Historyczne”, nr 9, 2001, s. 186-187.

poruszający), niemniej czytelnik nie ma wątpliwości po której stronie lokują się jego sympatie. Warto w tym miejscu jednak podkreślić, że zbyt skrótowe potraktowanie części analitycznej nie wynika bynajmniej z braku umiejętności doktoranta – w opublikowanym w 2019 roku artykule o przestępstwach popełnionych w czasie akcji przeciwpartyzanckich udowodnił on, że potrafi sprawnie przeprowadzić analizę materiału faktograficznego<sup>3</sup>. W przypadku rozprawy mamy do czynienia wyraźnie raczej ze „zmęczeniem materiału” spowodowanym żmudną pracą przy odtwarzaniu faktografii. Przejawem tego jest również przeladowanie narracji przydługimi cytataми – bez wątpienia wiele z nich bez szkody dla całości pracy można by skrócić lub przerzucić do przypisów. Problematiczne są również niektóre dłuższe wtrącenia autora dotyczące wydarzeń z historii sąsiednich oddziałów partyzanckich. Nie rozumiem na przykład potrzeby opisywania na stronach 653-654 zagłady patrolu „Piata” z oddziału „Kędziorka”. Byłoby to zrozumiałe, gdyby autor zdecydował się poświęcić oddzielny podrozdział na temat tych lubelskich oddziałów, które formalnie podlegały „Uskokowi” od 1947 roku, ale przecież nie zdecydował się na takie rozwiązanie. Można odnieść wrażenie, iż autor decyduje się na takie dygresje po prostu wtedy, kiedy zainteresuje go jakiś wątek z działalności sąsiednich grup partyzanckich, jednak w pracach naukowych taki swoisty woluntaryzm nie powinien mieć miejsca.

Koresponduje z tym sposób w jaki autor wykorzystuje (lub raczej nie) podstawowe prace analizujące proces tworzenia władzy przez Polską Partię Robotniczą po wojnie. Gdy chodzi o pozycje bezpośrednio wiążące się z działalnością „Uskoka” możemy mieć pewność, iż autor skorzystał z nich w pełni. Jednak już odwołania do prac Krystyny Kersten czy Andrzeja Paczkowskiego zdają się mieć bez mała rytualny charakter. Nie neguje bynajmniej tego, iż Piekarczyk sięgnął po nie, jednak w pracy zbyt wielu dowodów na akumulację zawartej w nich wiedzy nie znajdziemy. Charakterystyczne zresztą, iż autor o monografiach tego okresu wspomina we „Wstępie” na stronie 37 dosłownie jednym zdaniem. Czytamy: „Podstawowe znaczenie dla odtworzenia i wyjaśnienia zjawisk politycznych zachodzących w Polsce po 1944 r. mają prace K. Kersten, A. Paczkowskiego i W. Roszkowskiego”<sup>4</sup>. Po czym, po raz kolejny przywołuje te trzy ważne prace dopiero na stronach 882, 884 i 886, w...bibliografii. Za istotny brak w literaturze przedmiotu uznałbym w tym miejscu z

---

<sup>3</sup> Patrz: Artur Piekarczyk, *Zbrodnie i przestępstwa popełnione w czasie akcji przeciwpartyzanckich na Polesiu Lubelskim po 1947 r. Zarys problemu*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944-1989”, nr 1 (17), 2019.

<sup>4</sup> Chodzi tu o prace: Krystyna Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Lublin 1989; Andrzej Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1996; Wojciech Roszkowski, *Historia Polski 1914-1994*, Warszawa 1994.

podobnych powodów pominięcie prac Marcina Zaremby, zwłaszcza zaś głośniejszej „Wielkiej trwogi”<sup>5</sup>. W bibliografii nie zauważyłem też pracy Czesława Kozłowskiego o ZWM<sup>6</sup>.

Swoją drogą, ten brak szerszego obycia historiograficznego uważam za najslabszą stroną rozprawy. Nie twierdzę, że doktorant nie sięga po prace dotyczące tematów oddalonych od jego bezpośrednich zainteresowań, jednak lektura rozprawy może wywołać co do tego wątpliwości. A to skłania do zadania pytania o jego umiejętność przeprowadzenia krytyki wewnętrznej źródła. Z tegoż powodu trudno np. powiedzieć, czy korzystanie przez niego z relacji zebranych przez Henryka Pająka, autora znanego z różnych przerysowań, nie jest jednak nadmiernym ryzykiem. Nie uważam bynajmniej, że popełnił on w tym miejscu błąd, chciałbym jednak poznać odpowiedź na pytanie, na jakiej podstawie uznaje on cytowane przez siebie relacje zebrane przez Pająka za wiarygodne? Sam przecież zwraca uwagę na stronie 21, iż w wypadku tego autora „każdorazowo należy weryfikować zawarte w nich informacje”... Potraktowanie po macoszemu kontekstu historiograficznego przekłada się również na słabości zakończenia. Co nowego rozprawa Artura Piekarza w ocenie jego samego wnosi do badań nad podziemiem antykomunistycznym? Na jakie pytania nie udało mu się uzyskać odpowiedzi i dlaczego? W jakim kierunku powinny iść dalsze badania naukowe tej problematyki? Z zakończenia można wysnuć wniosek, że oddział „Uskoka” na tle innych grup partyzanckich do 1947 roku niemal niczym szczególnym się nie wyróżniał i dopiero napad na Puchaczów zmienił tę sytuację – nie sądzę jednak, by akurat z tą opinią zgodził się sam doktorant uznając ją zapewne, zresztą słusznie, za krzywdzącą dla Brońskiego i jego podwładnych.

Za niezbyt udany uważam również ostatni rozdział rozprawy. Niezrozumiałe jest dla mnie zwłaszcza zamieszczenie w nim biogramów ważniejszych partyzantów, zawierających całą masę powtórzeń faktów, znanych już z lektury wcześniejszych części rozprawy. Sugerowałbym, w wypadku wydawania pracy drukiem, jego generalną przebudowę, a zwłaszcza usunięcie części biograficznej (w takim wypadku dalsze losy Kuchciewicza i Franczaka należałoby opisać w rozdziale poprzedzającym, jako dodatkowy podrozdział poświęcony losom partyzantów Brońskiego po jego śmierci). Należałoby również pogłębić charakterystykę zgrupowania między innymi o próbę opisanego życia codziennego partyzantów. Można by w tym miejscu skorzystać z doświadczeń metodologicznych

---

<sup>5</sup> Marcin Zaremba, *Wielka trwoga: Polska 1944–1947: ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

<sup>6</sup> Czesław Kozłowski, *Związek Walki Młodych 1943–1948*, Warszawa 1978.

zawartych w pracy Mariusza Mazura, tym bardziej, że sam doktorant we „Wstępie” na stronie 26 uznał ją za „ciekawą i nowatorską”<sup>7</sup>.

W rozprawie niekiedy zdarza się, iż przedstawiany materiał faktograficzny nie przystaje do interpretacji autora. Piekarz z dużym szacunkiem podchodzi na przykład do zdolności partyzanckich i dowódczych Stanisława Kuchciewicza „Wiktora”, który w pracy miejscami wyrasta wręcz na równorzędnego „Uskokowi” bohatera. W ocenie Piekarza, z czasem Kuchciewicz stał się „najważniejszą po >>Uskoku<< postacią w oddziale” (s. 217). Nie szczędzi mu pochwał, przytaczając w tym kontekście na stronie 812 opinię Brońskiego o Kuchciewiczu, z którą najwyraźniej się zgadza: „karny, odważny, roztropny i ma tę cechę najwłaściwszą w konspiracji – wzbudza zaufanie”. Apeluje też by patrzeć na całokształt jego dokonań, a nie na te wydarzenia, kiedy jako „dowódca patrolu podjął w pewnym momencie radykalne i nie do końca uzasadnione działania” (s. 812). Przytaczane przez niego fakty nie dają jednak, moim zdaniem, podstaw do tak pozytywnej oceny. Przecież przebieg pacyfikacji Puchaczowa nie wystawia „Wektorowi” dobrego świadectwa. Nie chodzi tu bynajmniej o to, iż jego patrol zabił bodajże najwięcej osób, ale sposób w jaki do tego doszło. Inne patrole w Puchaczowie postępowały radykalnie i surowo, grupa „Wiktora” zabijała na oślep i tak chaotycznie, że osoba odpowiedzialna za śmierć ich kolegów uszła z życiem, co jest ewidentną porażką partyzantów, za którą pełną odpowiedzialność ponosi ich dowódca. Wrzucanie do domu granatów i strzelanie z peemu przez drzwi (s. 466-467), w sytuacji, kiedy nikt do nich nie strzelał, nie można uznać za uzasadnione, czy też: usprawiedliwione.

Samozadowolenie Kuchciewicza z akcji (sam o niej mówił, jak podaje Piekarz, „będzie dobry szum”, patrz: strona 497), może wręcz wskazywać na to, iż był on od początku nastawiony na dokonanie takiej krwawej jatki. Można wręcz odnieść wrażenie, iż Kuchciewiczowi chodziło o przeżycie fajnej przygody, a nie wykonanie zadania. Podobne zarzuty można zresztą postawić „Wektorowi” przy okazji zamachu na komendanta MO Tadeusza Bielszy na zabawie dożynkowej w Gardzienicach. Także w tym wypadku zamach przekształcił się w bezładną strzelaninę, w której nie liczyły się nieuniknione w tych okolicznościach przypadkowe ofiary (s. 575-577). W mojej ocenie, podobne przeprowadzenie akcji – myślę tu przede wszystkim o tej ostatniej – w Armii Krajowej mogło skończyć się sądem wojskowym dla odpowiedzialnego za jej przeprowadzenie dowódcy. Bez komentarza doktorant pozostawia też sprawę akcji ekspropriacyjnej na stacji w Dominowie 29

---

<sup>7</sup> Mariusz Mazur, *Antykomunistycznego podziemia portret zbiorowy 1945-1956: aspekty mentalno-psychologiczne*, Warszawa-Lublin 2019.

października 1948. Z jednej strony pisze on o zarekwirowaniu 205 tysięcy zł, a z drugiej przytacza słowa „Wiktora” mówiącego do „Uskoka” o zabraniu raptem 14 tysięcy zł. Jak wyjaśnić tę rozbieżność?

Pewne zastrzeżenia budzi również język stosowany przez autora. Używa on na przykład określenia „likwidacja” (np. s. 187, 326), co zwłaszcza w wypadku zabójstw dokonywanych na osobach bezbronnych wywołuje wrażenie próby pomniejszenia tragizmu wydarzeń lub nawet relatywizacji zbrodni. Zalecałbym w takich wypadkach pisanie raczej o „wykonywaniu wyroków”, „egzekucjach”, itp. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę, iż autor niektóre kontrowersyjne zabójstwa, jak na przykład wypadki zabijania małżeństw (patrz strona 188), pozostawia niekiedy bez komentarza, a nie były to przecież wydarzenia codzienne. Zapewne nie przypadkiem w swoim „Pamiętniku” Broński nie wspomina o zabiciu razem ze śledczym Stanisławem Majcherem jego młodziutkiej żony<sup>8</sup>. Podobnie rzecz wygląda w wypadku rekwizycji dokonywanych przez partyzantów. Pisząc na stronie 612 o zabraniu rodzinie Szukaluków w styczniu 1948 roku cennej garderoby, nieoczekiwanie, bez podania jakiegokolwiek dowodu, stwierdza: „można przypuszczać, że kozuchy były przeznaczone dla >>Uskoka<< i >>Babinicza<<”. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż mamy w tym wypadku do czynienia z myśleniem życzeniowym.

Co charakterystyczne, sprawa wygląda dokładnie odwrotnie, gdy mowa o zbrodniach dokonywanych przez przedstawicieli władz komunistycznych. W tym wypadku Piekarcz najczęściej pisze zgodnie z zasadą: „wszystko jest oczywiste”. Na stronie 170 czytamy o działaniach Edwarda Gronczewskiego „Przepiórki”, którego podwładni dopuścili się „licznych, często makabrycznych zbrodni, których inicjatorem (i nierzadko wykonawcą) był sam dowódca”. Nie znajdujemy jednak, choćby w przypisie, żadnego przykładu ani dowodu na te słowa. Rozumiem, że choćby w Wikipedii znajdziemy bez trudu informacje o działaniach Gronczewskiego, ale przecież nie zwalnia to autora od przestrzegania reguł warsztatu. Jeszcze mocniej tego typu braki doskwierają, gdy dotyczą one faktów nieznanych ogółowi czytelników. Skąd wiadomo, że w UB, jak czytamy na stronie 872: „bicie zatrzymanych określano eufemistycznie >>wstępny badaniem<<”? Na jakiej na przykład podstawie (patrz na przykład strony 525, 804) autor pisze o wybranych funkcjonariuszach UB przesłuchujących ludzi „Uskoka”, jako „słynących z okrucieństwa”, czy „słynących z sadyzmu”? Brak źródłowego uzasadnienia sprawia, iż podobne sformułowania muszą wręcz być odbierane przez postronnych czytelników, jako epitety, więcej mówiące o stosunku

---

<sup>8</sup> Patrz: Zdzisław Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 141.

autora do władzy komunistycznej niż o rzeczywistości powiatu lubartowskiego w pierwszych latach powojennych. Mówiąc inaczej, w tego typu wypadkach autor powinien, przynajmniej w przypisie, poprzeć swoje słowa dowodami i przykładami. Niewątpliwie brakuje w rozprawie podrozdziału w którym scharakteryzowano by pokrótce kadry Urzędu Bezpieczeństwa w Lubartowie. Nawiasem mówiąc, takie spokojne, spełniające naukowe standardy pokazanie „twarzy” lubartowskiej bezpieki znacznie lepiej udowodniłoby zbrodniczość władzy PPR niż nadużywanie przez autora przymiotników.

Choć generalnie doktorant dość sprawnie posługuje się piórem, to jednak wypadków, kiedy używa dość nieadekwatnych określeń lub zwrotów znajdziemy w rozprawie więcej. I tak, opisując napad na spółdzielnię spożywców w Ciechankach Krzesimowskich w dniu 24 października 1947 roku, stwierdza, iż partyzantom „Tego dnia sprzyjało im szczęście”. Z dalszego jego wywodu wynika, że miało ono polegać na zarekwirowaniu 23 butelek wódki (strona 588). Chyba jednak autorowi nie chodziło o podkreślenie akurat tego aspektu sukcesu partyzantów. Podobnie niezamierzony efekt humorystyczny wywołuje zdanie: „Libera liczył już 42 wiosny” (patrz strona 680).

Za błędne uważam stosowanie przez doktoranta – prawda, że niezwykle rozpowszechnionego – terminu „kampania wrześniowa” (strony 47, 805). Został on przecież wytworzony przez niemiecką nazistowską propagandę dla podkreślenia krótkotrwałości polskiego oporu. Bardziej poprawne byłoby zastosowanie terminu „kampania polska”, tak jak analogicznie mówi się o kampanii norweskiej, francuskiej, czy greckiej. Patrz na przykład: Czesław Grzelak, Henryk Stańczyk, *Kampania polska 1939 roku. Początek II wojny światowej*, Warszawa, bez daty wydania.

Warto też wyjaśnić, co kryje się pod określeniem „filunek”, o rozbiciu w drzwiach którego jest mowa na stronie 666.

Przedstawione krytyczne uwagi nie mają charakteru zasadniczego i nie wpływają na całościowo pozytywną opinię na temat rozprawy. Chciałbym podkreślić, że na tyle istotnie poszerza ona naszą wiedzę o powojennym podziemiu i represjach komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, iż koniecznie – po odpowiednich poprawkach i uzupełnieniach – powinna ona zostać opublikowana drukiem.

W mojej ocenie recenzowana praca spełnia wymagania ustawowe stawiane rozprawom doktorskim. Wnoszę o przejście mgr Artura Piekarza do dalszego etapu postępowania.

*Wojciech Pietycki*  
23.08.2021 r.